

# Hiszpańska kwestia polityczna

31-07-2023

## 4. Hiszpańska kwestia polityczna

Hiszpańskie radio i prasa zwracają uwagę na Opus Dei około połowy lat pięćdziesiątych Są to lata politycznego ożywienia, które zmąciło nieco monolit hiszpańskiego reżimu. Ożywiły się przede wszystkim środowiska uniwersyteckie, które miały większą możliwość manewru niż na przykład grupy robotników.

Legalna była wówczas tylko jedna organizacja akademicka - Hiszpański Związek Uniwersytecki (SEU). Nie dziwi więc, że SEU stanowił teren walki politycznej. Większość studentów była apolityczna, ale istniały pewne grupy aktywne ideologiczne. Główne z nich to:

falangiści określający się jako „autentyczni”, falangiści nazywani „liberałami”, falangiści aparatu władzy, filokomuniści, grupa socjalistyczna, chrześcijańsko-demokratyczna i wreszcie monarchiści, zwolennicy Juana Burbona oraz „tradycjoniści”. Najbardziej radykalni falangiści byli z definicji antymonarchistami.

Na niektórych uniwersytetach, jak na przykład w Seville, walka polityczna między tymi grupami nabrała pewnej wyrazistości w roku akademickim 1953/54 nie wyszła jednak poza aule. Wśród nielicznych

sewilskich studentów należących wówczas do Opus Dei, obok apolitycznych oraz liberałów, była grupa monarchistów. Możliwe, że to właśnie tu po raz pierwszy pojawiło się uproszczenie, które przedostało się później do opinii publicznej, polegające na przypisywaniu Opus Dei orientacji politycznej niektórych jego członków. To zaszufiadkowanie trafiło, prawdopodobnie za pośrednictwem SEU, do środowisk Ruchu Narodowego, który miał wówczas decydujący udział we władzy, a następnie do środowisk opiniotwórczych oraz informacyjnych tak w Hiszpanii, jak i poza nią.

W roku 1957, w nowym rządzie generała Franco ministrem Handlu został Alberto Ullastres, numerariusz z Opus Dei, ministrem Gospodarki Mariano Navarro Rubio, supernumerariusz. Minister to człowiek ważny, ktoś, kto się liczy.

Wśród milionów mieszkańców kraju średniej wielkości, na przestrzeni wieku, jedynie dwieście, trzysta osób dochodzi do stanowiska ministerialnego. Oznacza to więc osiągnięcie popularności, znalezienie się w środowisku władzy, wpływy, oraz możliwość modyfikowania w określonym stopniu rzeczywistości prawnej, ekonomicznej i społecznej.

Kontekst owej hiszpańskiej historii z lat 1957 -1973 przeanalizowałem w opublikowanej w 1976 roku książce pt. *Polityka a kwestie religijne pod rządami Franco*<sup>[1]</sup>.

Niezależnie od okoliczności fakt, że ważne stanowisko publiczne sprawował członek Opus Dei, musiał wcześniej czy później odzwierciedlić się w opinii publicznej.

Uwarunkowania tej epoki sprawiły jednak, że temat spotkał się z nieproporcjonalnym zainteresowaniem.

Powstała bowiem niemal  
wybuchowa mieszanka  
następujących zjawisk: ogólna  
opozycja wobec frankizmu tak w  
wolnym świecie, jak i w strefie  
komunistycznej (w owej epoce);  
niezdrowe zainteresowanie  
reżimem, który w pierwszych latach  
swego istnienia był przezornym  
sprzymierzeńcem faszyzmu i  
nazizmu; konieczność liczenia się z  
Hiszpanią w przyszłej zjednoczonej  
Europie (w roku 1962 rząd poprosił o  
stowarzyszenie ze Wspólnym  
Rynkiem); gospodarcza współpraca z  
rynkiem, który zbliżał się do 40  
milionów ludzi; strategiczne  
zainteresowanie Hiszpanią ze strony  
NATO.

Z drugiej strony, i głównie dzięki  
zasługom takich ministrów, jak  
Navarro Rubio - gospodarka,  
Ullastres i López Rodó - wszyscy trzej  
członkowie Opus Dei, Hiszpania  
rozpoczęła swój wzrost gospodarczy,

który doprowadził ją w ciągu dziesięciu lat do grona 15-20 najlepiej rozwiniętych krajów świata<sup>[2]</sup>. (Plany rozwoju powstały z inicjatywy Lópeza Rodó i licznej ekipy jego doradców, z której wielu odgrywało później ważną rolę w życiu społecznym i gospodarczym kraju jeszcze w latach siedemdziesiątych, osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych i działało w różnych ugrupowaniach politycznych). Rozwój gospodarczy musiał doprowadzić do rozbicia anachronicznej struktury politycznej reżimu, o czym można było się przekonać po śmierci Franco w roku 1975.

Przymiarki do transformacji politycznej realizowane były już w czasach Franco. Począwszy od 1957 roku pojawiły się wewnętrzne napięcia w łonie rządu między dwoma grupami władzy: jedną, kierowaną admirała Carrero w

towarzystwie Lópeza Rodó i drugą o mniej wyrazistym obliczu, ale identyfikującą się z filarem falangizmu, Generalnym Sekretariatem Ruchu. W okresie największego nasilenia tego konfliktu, pod koniec lat sześćdziesiątych, sekretarzem generalnym Ruchu Narodowego był José Solis<sup>[3]</sup>.

W walce o władzę, jak to zwykle bywa, sięgano często po środki niesprawiedliwe, na przykład oszczerstwo. W ten sposób wielu ludzi Ruchu rozpowszechniało, we wszystkich możliwych mediach, wpływając również na korespondentów prasy zagranicznej, pogląd że członkowie Opus Dei tworzą sekretną, pozostającą w ukryciu grupę polityczną. Była to polityczna wersja kościelnej kampanii z lat czterdziestych i pięćdziesiątych. Począwszy od tego czasu pogłoski te będą się nasilać, co

stawiało w delikatnej sytuacji liberalnych jak i lewicowych korespondentów, ponieważ w swych ocenach dotyczących Opus Dei byli zbieżni z najbardziej autorytarnymi politykami reżimu.

Sytuacja ta spowodowała wielkie, choć zupełnie niesłuszne zainteresowanie Dziełem ze strony międzynarodowej opinii publicznej. Od tej chwili sprawa wychodzi poza środowiska kościelne i staje się powszechna. W tym sensie, pierwszym ważnym artykułem, jaki pojawił się w prasie o światowym prestiżu, był wywiad udzielony przez Escrivę w Londynie dziennikowi *Times*. Można było tam przeczytać między innymi: „Znaczącym osiągnięciem księdza Escrivy jest utworzenie wspólnotowego stowarzyszenia dojrzałych ludzi z wielu narodów, inspirowanego zasadami łączącymi nowoczesność i tradycję”<sup>[4]</sup>. —.



## 5. Czasy kontestacji

Nie minęło wiele czasu od ukazania się wspomnianego wywiadu, gdy w zachodnim świecie rozpoczęły się przemiany kulturowe, które nadały latom sześćdziesiątym i pierwszej połowie siedemdziesiątych charakterystyczny ton kontestacji.

Ta pierwsza transformacja świeckiego społeczeństwa była konsekwencją dobrobytu gospodarczego: lata 1945-1973 to najdłuższy znany w historii do dziś okres stałego wzrostu ekonomicznego. Jest to epoka „cudów gospodarczych” w Niemczech, Japonii, we Włoszech i bardziej umiarkowanie w Hiszpanii. Przeciw temu dobrobytowi, przeciw społeczeństwu konsumpcyjnemu, wciąż podnosiła się krytyka stricte socjalistyczna, marksistowska. Równocześnie komunizm zaczął wzbudzać poważne podejrzenia

nawet w środowisku „postępowych” intelektualistów. Informacje o zbrodniach Stalina, popełnionych w okresie od 1924 do 1953 roku były wystarczająco obszerne, ponieważ rozpowszechnił je częściowo sam Chruszczow. Jednakże to właśnie on nakazał w roku 1956 zgniecenie rewolucji węgierskiej, a Breżniew zdecydował się na represje praskiej wiosny 1968 roku<sup>[5]</sup>.

W modzie była kontestacja, krytyka; ale krytykę kapitalizmu przeprowadzał, z założenia marksizm, owa „nieprzezwyciężalna filozofia historii”, jak napisał sławny wówczas Jean-Paul Sartre. Z tego powodu przygotowywano się już do antykomunizmu. Być może właśnie dlatego w niektórych środowiskach intelektualistów związanych z uniwersytetami, prasą, kinem, literaturą i telewizją zaczęto wyciągać rękę w kierunku umiarkowanego socjalizmu, który w

praktyce jak i w historii stanie się  
zbieżny z konsumizmem,  
indywidualizmem i pragmatyzmem.  
Kontestacja zaadoptowała bowiem  
niezwłocznie maksymę „żyj, jak  
chcesz” i w końcu rewolucja  
zgnuśniała w konformizmie.

Ta generalna transformacja zbiegła  
się z drugą, jaka dokonała się w  
Kościele katolickim. Kryzys Kościoła  
został rozbudzony, choć nie  
spowodowany, przez zwołanie  
Soboru Watykańskiego II. Zanim  
jeszcze odbyła się jego pierwsza  
sesja, w niektórych środowiskach  
Kościoła stały się modne krytyka  
autorytetu, idea zawieszenia  
dawnych norm kanonicznych, jak na  
przykład celibatu duchowieństwa,  
reorganizacja niektórych zakonów i  
kongregacji religijnych, postawienie  
w wątpliwość zasadniczych punktów  
doktryny czy moralności  
chrześcijańskiej. Szczególnym  
znakiem owego kryzysu był

spektakularny spadek powołań kapłańskich i zakonnych. Wiele zakonów i kongregacji zostało zdziesiątkowanych. Na całym świecie zamykano seminaria. Misje zgłaszały brak personelu.

Obok albo może wewnątrz tych zjawisk istniało inne, z którym spotykamy się i dziś. W środowiskach kościelnych powszechne staje się nieposłuszeństwo. Ponieważ w powszechnej świadomości dominowała zasada nie stosowania przymusu ci, którzy zdecydowani byli na nieposłuszeństwo uważali (i manifestowali to publicznie), że uznawanie najmniejszej nawet zwierzchności jest przejawem represji<sup>[6]</sup>.

Te dwie generalne transformacje, zbiegły się w Hiszpanii z procesem oddalania się hierarchii Kościoła od reżimu generała Franco. Do końca lat

pięćdziesiątych, a nawet jeszcze w początkach sześćdziesiątych, reżim mógł liczyć na wsparcie Hierarchii oraz większości kapłanów i zakonników<sup>[7]</sup>.

Po tym syntetycznym przedstawieniu sytuacji łatwiej zrozumieć złożoność, jaką nabęda w Hiszpanii tego czasu fenomeny opinii publicznej. Opus Dei. Tu „był temat”.

## **6. Próba wolności**

W Hiszpanii Opus Dei musiało wystawić na próbę opinii publicznej niektóre ze swych podstawowych cech. Chodziło przede wszystkim o wolność członków w sprawach, które podlegają dyskusji (uczestnictwo w życiu politycznym nie niosło za sobą żadnego zła, a utrudnianie im tego w celu niekomplikowania sytuacji Opus Dei, stanowiłoby zamach na naturę i ducha tej instytucji) oraz wierność doktrynie Kościoła, tak jak jest

wykładana przez Papieża oraz biskupów.

Czyż jednak nie mógł orientować się w tym wszystkim ówczesny postępowy intelektualista? Jego profil w latach sześćdziesiątych był mniej więcej taki: zwolennik socjalizmu i metody marksistowskiej (cokolwiek by to miało znaczyć), antyfrankista, pobłażliwy w sprawach etycznych, zwłaszcza zaś w zakresie moralności seksualnej. Cechy te mogły oczywiście występować oddzielnie, ale typowy progresista posiadał je wszystkie i sądził, że kto ich nie łączy, jest niechybnie reakcjonistą albo, w najlepszym przypadku, konserwatystą czy tradycjonalistą. Pewien procent ludzi Kościoła, w niektórych przypadkach sięgał on 30% „dołączył” do tego schematu. Niektórzy czynili tak w dobrej wierze, inni wyczuwając, że jest to sposób zachowania władzy, jaką

tradycyjnie miało, w takiej czy innej postaci, duchowieństwo

W Opus Dei, tak w Hiszpanii, jak i w innych krajach, na skutek uznawanej wolności członków w tym, co podlega dyskusji, dawał się zauważyć rzeczywisty pluralizm polityczny. Przywoływano często, jako symboliczny przykład, przypadek profesora filozofii Rafaela Calvo

Serera, który już w latach pięćdziesiątych wyemigrował z Hiszpanii. Jeszcze w latach siedemdziesiątych musiał patrzeć, jak likwidowano kierowany przez niego dziennik *Madrid*, uważany powszechnie za najbardziej otwarty w tamtej epoce, a siedzibę redakcji symbolicznie i w rzeczywistości oddano do rozbiórki.<sup>[8]</sup> Wydawało się, że uznanie nowej rzeczywistości nie odpowiadało ani antyfrankistom ani frankistom z Ruchu Narodowego.

Z drugiej strony, jeśli członkowie Opus Dei chcieli podążać za nauką Kościoła, nie mogli być zwolennikami marksistowskiego socjalizmu, choćby chodziło jedynie o „metodę”. W rzeczywistości bowiem pojęcie tzw. „metody marksistowskiej” było niespójne, ponieważ w marksizmie, oddając szacunek Marksowi, nie można oddzielić metody od substancji: metoda dialektyczna jest metodą materializmu dialektycznego albo marksizm jest materializmem historycznym i dialektycznym albo jest niczym<sup>[9]</sup>.

Opus Dei przestrzegało zaleceń Stolicy Apostolskiej wprowadzając na przykład w praktykę postanowienia Soboru Watykańskiego II. Nie przyłączono się natomiast do bezrefleksyjnego *aggiornamento*. W pewnym wywiadzie opublikowanym w 1967 roku, Założyciel Opus Dei mówił:



„Byłoby przynajmniej nienaturalne myśleć, że *aggiornamento* polega przede wszystkim na zmianie albo że każda zmiana *aggiorna*. Nie brak przecież również tych, którzy, na marginesie albo wbrew doktrynie soborowej, życzyliby sobie zmian cofających o wiele wieków, przynajmniej do epoki feudalnej, drogę wzrastania Ludu Bożego”<sup>[10]</sup>.  
—

Dla pewnej części opinii publicznej, Opus Dei, nie przyłączywszy się do wojującego progresizmu, a równocześnie uznając wolność swych członków w wyrażaniu opinii w tematach podlegających dyskusji i broniąc ich świeckiej natury, sytuowało się na pozycjach przeciwnych aktualnym tendencjom, prawie wszystkim tendencjom. Myślano tak również dlatego, że Dzieło nie poddało się mentalności utożsamiającej religię z prawicą, to znaczy z bezwzględną obroną własności prywatnej albo z siłą

pieniądza oraz tymi, którzy utrzymywali że, chrześcijanin musi być również konserwatystą i człowiekiem o poglądach autorytatywnych.

## **7. Stereotypy**

Wśród stereotypów, jakie pojawiały się w owej epoce na temat Opus Dei dwa były najpoważniejsze: po pierwsze, że jest to grupa polityczna; po drugie - konserwatywny kierunek wewnątrz Kościoła. Chodziło o płynące z zewnątrz posądzenia, które mogły nie mieć nic wspólnego i rzeczywiście nie miały, z duchem instytucji. Niewielu wątpiło, że Opus Dei broniło teorii, iż jego członkowie cieszą się pełną swobodą wypowiedania opinii w zakresie tego, co podlega dyskusji. Począwszy od lat pięćdziesiątych protesty członków Opus Dei wobec przeciwnych opinii były tak stałe, że w świecie mass-mediów, zdano sobie

sprawę, że Opus Dei reaguje natychmiast na próby zamazywania rzeczywistości. Natręctwo prasy zaowocowało w końcu ogromną ilością materiałów, zachowały się bowiem setki sprostowań publikowanych w najbardziej znaczących czasopismach wielu krajów.

Gdyby stereotypy te odnosiły się do faktycznej sytuacji, mogłyby zostać odparte jedynie na podstawie czynów. Najpierw jednak należało odrzucić oskarżenia. W roku 1966, odpowiadając na pytanie Tada Szulca z *New York Times*'a (czy Opus Dei jest monolityczną organizacją o bardzo określonej wizji spraw doczesnych), Założyciel Opus Dei powiedział: „Nie wydaje mi się, aby opinia tego rodzaju była rzeczywiście bardzo rozpowszechniona. Wiele liczących się organów prasy międzynarodowej uznało za rzeczywistość pluralizm sympatyków Dzieła. Były oczywiście

pewne osoby podtrzymujące błędną opinię, do której pan się odnosi. Możliwe, że z różnych względów, niektórzy rozpowszechniali ją wiedząc nawet, że nie odpowiada prawdzie. Myślę, że w wielu innych przypadkach, można przypisać to nieznajomości rzeczy. Nie dziwi mnie, że przy braku rzetelnej informacji i nie mając wystarczających powodów do osobistego kontaktu z Opus Dei, ludzie ci przypisują mu opinie wyrażane przez nielicznych sympatyków (...) Innym czynnikiem może być tkwiące w podświadomości pewnych osób przekonanie o istnieniu jedynej słusznej racji tak w polityce, jak i w duchowości. Ludzie o takiej mentalności, pragnący, aby wszyscy dzielali ich poglądy, z trudnością mogą zrozumieć, że są inni zdolni do respektowania wolności bliźnich. W ten sposób przypisują Dziełu charakter

monolityczny, jaki mają ich własne grupy<sup>[11]</sup>.

Polityczna kwestia hiszpańska tej epoki jest o tyle interesująca, że po raz pierwszy pojawiła się przed niektórymi członkami Opus Dei groźba niepopularności. Od początku lat sześćdziesiątych, uczestnictwo w rządach generała Franco było w niektórych środowiskach bardzo źle widziane. Jednakże dyrektorzy Opus Dei tak w centrali rzymskiej, jak i w regionalnych centralach w Hiszpanii nie mogli zabronić swoim członkom, aby byli frankistami, jeśli sobie tego życzyli; z tego samego powodu, dla którego nie mogli im zabronić popierania antyfrankizmu; nie byli bowiem upoważnieni do reagowania w kwestiach podlegających dyskusji.

Wynika z tego, że dyrektorzy Opus Dei woleli spotykać się z niepopularnością i atakami niż podążać za koniunkturą. Jakakolwiek

*autoryzowana* interwencja w kwestiach dyskusyjnych oznaczałaby zagrożenie dla ducha Opus Dei. Jeżeli, jak pisało wielu, katolik nie mógł być równocześnie zwolennikiem współpracy z generałem Franco, prawo do zajęcia takiego stanowiska miała jedynie hierarchia kościelna. Jest pewne, można to udokumentować, że większość biskupów hiszpańskich dystansowała się pod koniec lat sześćdziesiątych od reżimu, była to jednak kwestia wydarzeń, a nie zasad. Kiedy zmarł generał Franco, ówczesny przewodniczący Konferencji Episkopatu, kardynał Tarancón, znany ze swej otwartości nienawistny skrajnej prawicy, powiedział: „Odszedł łącząc imiona Boga i Hiszpanii, jak usłyszeliśmy właśnie w jego ostatnim przesłaniu. Szczęśliwy, ponieważ zmarł na łonie Kościoła, którego był zawsze wiernym synem”<sup>[12]</sup>.

Począwszy od 1976 roku wzmianki na temat Opus Dei w środkach masowej komunikacji wielu krajów stają się coraz rzadsze, ponieważ zmienia się również Hiszpania. I pozostanie tajemnicą dla tych, którzy przyjęli za pewnik istnienie „wpływowej grupy politycznej pod nazwą Opus Dei”, dlaczego w latach 1976-1982 istniał rząd, w którym ta domniemana grupa nie brała udziału i jak to możliwe, że od 1982 roku mógł powstać homogeniczny reżim socjalistyczny nie skłonny do popierania już nie tylko Kościoła, ale nawet akceptowania doświadczenia duchowej transcendencji<sup>[13]</sup>.

<sup>[1]</sup> R. Gómez Pérez, *Política y religión en el régimen de Franco*, Barcelona 1976. Nowe, przeredagowane i poszerzone wydanie pod tytułem *El franquismo y la Iglesia* opublikowano się w Madrycie, w 1986 roku. Wśród źródeł, jakie później się ukazały, najważniejsze są *Wspomnienia*

Laureano López Rodó, Barcelona  
1990.

[2] R. Tamames, autor, którego trudno podejrzewać o sympatie wobec Opus Dei, w swojej książce *La República. La era de Franco*, w każdym wydaniu określa jako OD (Opus Dei) grupę Carrero-López Rodó. W wydaniu z 1986 roku, odnosząc się do znamienitej postaci antyfrankistowskiej opozycji, profesora Calvo Serera, pisze: „Calvo Serer opuścił nawet kraj, w roku 1971, manifestując z całą wyrazistością wewnętrzny kryzys Opus Dei jako grupy politycznej.” (Alianza, Madryt 1986, s. 194). Ileż retoryki w tym zdaniu. Grupa Carrero-López Rodó nie reprezentowała w niczym Opus Dei, choćby dlatego, że obok zwolenników frankizmu byli w nim również jego przeciwnicy.



[3] O niepowtarzalności historii świadczy fakt, jaki przytacza w swych wspomnieniach López Rodó. Desygnowanie Solisa na ministra, w roku 1957, przypisuje on właśnie sobie; to on zarekomendował Solisa Carrero, ten zaś generałowi Franco, por. *Memorias*, s. 94. Kiedy walki polityczne ustały, Solís stał się oddanym przyjacielem Lópeza Rodó. Zmarł w roku 1990.

[4] *Spanish Founder of Opus Dei*, w: *The Times*, Londyn, 20 VIII 1959.

[5] Musiało upłynąć wiele lat zanim w Rosji nastąpiły w przemiany społeczne i polityczne, a w niektórych krajach Europy środkowej i wschodniej można było przeprowadzić wolne wybory. W tych właśnie przypadkach tradycyjny komunizm został odrzucony.

[6] Nie przeszkadza to jednak uznaniu, że niektóre, określone formy posłuszeństwa, tak w Kościele

jak i w społeczeństwie świeckim, również w ustrojach demokratycznych, były nadużyciem i nie szanowały godności osoby ludzkiej. „Kontestacja” z lat sześćdziesiątych i początków lat siedemdziesiątych przyczyniła się również, mimo wszystko, do wyeliminowania dawnych form autorytaryzmu. Bez wątpienia jednak sama nie zabezpieczyła się przed innymi, nowymi.

[7] *El franquismo y la Iglesia*, s. 50-7- i 102-113.

[8] Wiele lat później, znana dziennikarka Covadonga O'Shea napisała wspominając tamtą epokę: „Z gwałtownością moich młodych lat złościło mnie, że dla trzech osób, które z racji swojego zawodu i przekonań pracowały dla określonego rządu, wszystkich nas wrzucono do tego samego worka, białych i czarnych, starszych i

młodszych, konserwatystów i liberałów oraz ludzi zupełnie niezwiązanych z reżimem”.

Opowiada również, że zapytała kiedyś pewnego dyrektora z Opus Dei, czy nie byłoby lepiej, gdyby osoby te „wycofały się z polityki”.

Odpowiedział mi, że życzą sobie tego ci, którzy rozpowszechniają kalumnie: „dążą jedynie do tego, abyśmy przestali respektować coś, co ma podstawowe znaczenie dla członków Opus Dei, ich wolność”. (*El País*, Madryt, 12 lutego 1990).

<sup>[9]</sup> Czas przyniósł rozwiązanie również tego tematu. W krajach komunistycznych marksizm został pozostawiony na uboczu. Na Zachodzie zaś, partie związane z tą ideologią, na przykład komuniści włoscy, zdążyły w kierunku pewnej formy postmarksistowskiej lewicowości, czasem radykalnej, prawie burżuazyjnej.

[10] *Rozmowy...*, nr1.

[11] Tamże, s. 50. Z upływem czasu pojawiły się nowe fakty oddające Dziełu sprawiedliwość. Gdyby w Hiszpanii Opus Dei było siłą polityczną, utrzymałoby swe wpływy również wtedy, gdy López Rodó, najdłużej pozostający u władzy jego członek, przestał pełnić funkcję ministra w roku 1974. Nie mówiono jednak, że Opus Dei jest rządem, kiedy w marcu 1975 roku tekę ministerialną objął Herrero Tejedor, również należący do Dzieła. Powód był jasny. Herrera przynależał do grupy wywodzącej się z Ruchu Narodowego. I faktycznie, kiedy na skutek wypadku zmarł przedwcześnie, został zmieniony przez niezastąpionego José Solisa z tej samej grupy.

[12] *El franquismo y la Iglesia*, s. 187.

[13] W tle całej tej kwestii pozostaje dawne pomieszanie między religią, a

tym co „niewcielone”, do czego dochodzi jeszcze nadawanie różnego znaczenia terminowi „religia”. Dlatego też, z opartej na rozumie oraz doktrynie kościelnej myśli, że tenże „Kościół nie powinien interweniować w politykę”, wyciągane są, między innymi, dwie fałszywe konkluzje: po pierwsze, że Hierarchia miesza się do polityki, kiedy wyklada doktrynę chrześcijańską na tematy, które przynależą do porządku doczesnego, dotyczą postaw moralnych ludzi; po drugie, że świeccy, jeżeli są członkami instytucji kościelnych, choćby miały one charakter świecki, powinni porzucić świat polityki. Jest swoiste to pomieszanie pojęć, które może być wykorzystywane w oszczerczej formie jako broń polityczna. Jeszcze w roku 1990, ówczesny wicepremier hiszpańskiego rządu, Alfonso Guerra użył tego argumentu z pozycji władzy w serii ataków na partię

opozycyjną oraz równocześnie na  
Opus Dei.

---

pdf | dokument generowany  
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/hiszpanska-kwestia-polityczna/> (26-01-2026)